

Jan Rodak

Czy rozważania dobiegły już końca? Rzecz o ostatnim hetmanie zbójnickim Żywiecczyzny – Jerzym Fiedorze zwanym Proćpakiem i jego legendzie

Rocznik Muzeum "Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie" 1, 36-47

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Czy rozważania dobięły już końca?

Rzecz o ostatnim hetmanie zbójnickim
Żywiecczyzny – Jerzym Fiedorze
zwanym Proćpakiem i jego legendzie

Jan Rodak

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

Dzieje zbójnictwa na Żywiecczyźnie nie doczekały się do tej pory osobnego, w pełni naukowego, opracowania monograficznego. Choć zrodziło się ono w planach badawczych – i nawet podjęte zostało w formie opracowań i szkiców przyczynkarskich przez Stanisława Szczotkę – to jednak ze względu na przedwczesną śmierć uczonego z Milówki, nie zostało nigdy do końca ani przez niego, ani przez jego następców zrealizowane¹. Rok 2012, dzięki obchodzonej w środowisku żywieckim okrągłej rocznicy stulecia urodzin pierwszego wydawcy *Dziejopisu żywieckiego*², zrodził refleksję nad podjętymi wcześniej, a zaniechanymi przez następnego pokolenia działaniami związanymi z opracowaniem chyba najbardziej charakterystycznego elementu kultury górali żywieckich, jakim było powszechne na tych ziemiach zjawisko ZBÓJNICTWA GÓRALSKIEGO, wpisującego się w szerszą perspektywę badawczą „zbójnictwa karpackiego”. To ostatnie w naszej historiografii literackiej stało się wdzięcznym i chętnie podejmowanym tematem opracowań naukowych oraz publikacji o charakterze przyczynkarskim³.

■ 1 Pominąć tu wypada najnowszą, świeżo wydaną książkę Stanisława Dobosza podejmującą od strony topograficznej aktywność zbójniczą na ziemi żywieckiej. Jej promocja odbyła się 13 marca 2013 roku w Muzeum w Żywcu (zob. idem, *Tropem zbójników i zbójów Żywiecczyzny*, Żywiec 2012).

2 Zob. J. Rodak, *Stosy i szubienice na Żywiecczyźnie oraz w dawnym Księstwie Oświęcimskim w XVI–XVIII w.*, „Gronie” 2012, nr 12, s. 153–187.

3 Opracowania naukowe zob.: W. Ochmański, *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*, Warszawa 1951; Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973; idem, *Ondraszek*.

Podobnie zresztą historia Jerzego Fiedora zwanego PROĆPAKIEM wymykała się skutecznie uwadze badaczy – zrazu dodajmy: nie literatów⁴! Zrozumienie takiego stanu rzeczy umożliwiają dające się słyszeć gdzieś głośnie, sygnalizujące, że „nastąpiło zmęczenie materiału”. W bezkresnej przestrzeni Internetu znaleźć można tego potwierdzenie, co wśród zainteresowanych tą tematyką jednocześnie implikuje pytanie i niepokój – DLACZEGO? Na jednym z blogów czytamy wszakże:

Zbójnictwo góralskie to temat odkrywający przed badaczem nieznaną, pełną tajemnic zakątki duszy góralskiej. Ale wzbudza przy tym niedosyt, W PEWNYM SENSIE ROZCZAROWUJE, RODZI ŻAŁ, ŻE ROZWAŻANIA DOBIEGŁY JUŻ KOŃCA [podkr. J. R.]⁵.

Czy rzeczywiście – idąc za przejętym za Władysławem Skoczylasem przekonaniem – możemy dziś, w ponowoczesnej, płynnej rzeczywistości polimedialnego świata mówić o schyłku rozważań na temat mitologii zbójnickiej? Czy brutalna rzeczywistość, której padamy ofiarami w różnych formach, zabiła w nas romantyczne pragnienia przeżywania i doświadczania niesamowitych doznań, skrywających się w legendach i opowieściach o „dobrych chłopcach”, co „poszli na zbój”? Wydaje się, że takie przekonanie nie jest pozbawione z ontologicznego punktu widzenia racji bytu. Jest w chwili obecnej „kliszą wewnętrzną świadomości” pokolenia XXI wieku i staje się poniekąd diagnozą. Unaocznia „kondycję” nas samych, gdyż tak samo podejmujemy „walkę” w coraz bardziej brutalnej rzeczywistości drapieżnego kapitalizmu, by przetrwać. Przesyceni tą nierówną batalią zapominamy o tych, którzy wcześniej ją stoczyli i przegrali; ale przegrali tylko swoje życie – nie zaś legendę, która pomimo wszystko

Prawda i mity, Opole 1986; U. Janicka-Krzywda, *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa–Kraków 1986; eadem, *Poczet harnasi karpaccich*, Warszawa–Kraków 1988; M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata. Zbójnictwo tatrzańskie w piśmiennictwie polskim XIX i początku XX wieku*, Warszawa 2003; R. Bańkosz, *Straszliwi zbójnicy z Bieszczadów i okolic*, Krosno 2011. Prace o charakterze przyczynkarskim, zob.: J. Putek, *Mroki średniowiecza. Obyczaje, przesady, fanatyzm i okrucieństwa w dawnej Polsce*, Kraków 1935; idem, *o zbójnickich zamkach, heretyckich zborach i oświęcimskiej Jerozolimie*, Kraków 1938; J. Reychman, *Zbójnictwo karpaccie w nowym oświeceniu*, „Kuznica” 1948, nr 48, s. 10–11; W. Bogatyński, *Walka chłopów z uciskiem szlacheckim w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Kraków 1955; B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Łódź 1986 (tu rozdz. 13: *Zbójnicy i podpalacze*) i nast. [Pomijam ze względu na ilość artykuły, które ukazały się w organie prasowym Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej – „Karta Groni” (1968–2005) oraz „Gronie” (1938–1939, red. od 2006)].

4 Zob. J. Reimschüssel, *Ostatni harnaś*, „Karta Groni” 1968, nr 1–2, s. 56–57.

5 Zob. Zbójnicy – zakończenie, <http://moje-gorki.blogspot.com/p/zbojnicy-zakonczenie.html>, dostęp: 22.07.2013.

trwała i trwać będzie⁶. Może jej nasilenie będzie z czasem zmieniać się, podlegać fluktuacjom czytelniczego zainteresowania, modom, konwencjom i upodobaniom⁷. Ale mimo wszystko zbójnicka legenda żywieckich górali żyje i żyć będzie, choćby na obrzeżach naszej literatury i kultury ludowej, która od czasów romantycznych stała się istotnym składnikiem naszej narodowej skarbnicy. Potwierdzeniem tego przekonania wydaje się być bogata bibliografia opracowań naukowych i prac popularyzatorskich, które z perspektywy różnych dyscyplin od ponad półtora wieku uobecniają tę problematykę badawczą w życiu kolejnych pokoleń⁸. Przykładem może być, podjęta ostatnio przez Jana Malickiego, w ramach bibliofilskiej edycji, cenna inicjatywa przypomnienia współczesnym czytelnikom i badaczom postaci zbójnika Jerzego Fiedora. Na podstawie wydanej pod koniec lat 20. (1929) przez Juliusza Zborowskiego *Pieśni o standrechcie*⁹ i *Proćpakowej bandzie w roku 1795*¹⁰ ukazała się w symbolicznym nakładzie 10 egzemplarzy współczesna reedycja¹¹. Utwór ten, napisany przez naocznego świadka zdarzeń towarzyszących pojmaniu Proćpaka i związanych z nim współoskarżonych, to jeden z najstarszych w naszej literaturze utworów

■ 6 Tematyka zbójnicka jest wciąż żywa, czego przykładem są *Na szkle malowane* Ernesta Brylla (dwukrotnie wystawiane w scenicznej adaptacji Krystyny Jandy w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej, po raz drugi 27 października 2001) czy związane z Żywiecczyną powieści Konstantego Steckiego *Zbójnicki los* (Warszawa 1969) oraz Stanisława Noworyty *Beskidnicy* (Gdynia 2010); zob. przyp. 5.

7 Jak podaje K. Dmitruk: „[...] istnieje także ciekawe zjawisko «zużywania się» tekstów, spadek ich «energii» informacyjnej, utrata zdolności wiązania społecznej uwagi. Możemy tu mówić o dwóch co najmniej typach «zużycia»: technologicznym i semiotycznym (kulturowym) [zob. też J. Lipiec, *Podstawy ontologii społeczeństwa*, Warszawa 1972, s. 142–143]. Przedmiot literacki «traci» dynamikę, zostaje zatrzymany na różnych filtrach i barierach komunikacyjnych – odsunięty poza główne obiegi – nie zaspokaja już potrzeb ani oczekiwań danej społeczności” – i jak dalej słusznie konstatuje autor – „społeczne zapomnianie staje się istotnym składnikiem procesu historycznoliterackiego” (idem, *Sytuacje komunikacyjne w kulturze literackiej dawnej Polski*, w: *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*, red. H. Dziechcińska, Wrocław 1980, s. 14).

8 Zob. L. de Laveaux, *Górale bieskidowi zachodniego pasma Karpat. Rys etnograficzny zwyczajów i obyczajów włościan okolic Żywca*, Kraków 1851 (lub reprint Żywiec 2005); idem, *Pamiętniki Ludwika hr. De Laveaux*, wydał z rękopisu L. D. L., Kraków 1879.

9 Standrecht (Msc. Standrechcie) – z jęz. niem. *Standrecht*, prawo stanu wyjątkowego. Szerzej na temat pomników starodawnego prawa zob.: B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburckiego w Koronie Polskiej*; idem, *Artykuły prawa majdeburckiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa płacej u sądów*, Warszawa 1954; idem, *Tytuły prawa majdeburckiego*, Warszawa 1954. Por. Z. Zdrójkowski, *Zarys dziejów prawa chełmińskiego 1233–1862*, Toruń 1983.

10 Zob. J. Zborowski, *Pieśń o standrechcie i Proćpakowej bandzie w roku 1795*, „Lud” 1929, seria 2, t. 8, s. 71–93.

11 J. Zborowski, *Pieśń o standrechcie i Proćpakowej bandzie w roku 1795 (Przyczynek do dziejów zbójnictwa w Żywieckiem)*, teksty wybrał J. Malicki, Katowice 2003.

piśmienniczych o tematyce zbójnickiej. Jak słusznie podnoszą badacze tematu, obok nikłej wartości literackiej¹² – posiada on znaczną wartość dokumentalno-źródłową¹³.

Wypada w tym miejscu przyrzeć się samemu bohaterowi, jak i legendzie, która zrodziła się wokół niego – OSTATNIEGO HETMANA ZBÓJNICKIEGO ŻYWIECCZYNY. Podstawowymi źródłami do badań nad dziejami Proćpaka, jak i ostatniego, schyłkowego etapu rozwoju zbójnictwa góralskiego na terenach Żywiecczyny, są nadal *Kroniki żywieckie* ks. Franciszka Augustina (1842)¹⁴, *Górale beskidowi zachodniego pasma Karpat* Ludwika de Laveaux

■ 12 J. Zborowski, *Pieśń o standrechcie i Proćpakowej bandzie w roku 1795 ...*, s. 74; Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli...*, s. 272.

13 J. Zborowski, *Pieśń o standrechcie...*, s. 74–75; (zob. też J. Topolski, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska i J. Sławiński, Warszawa 1978, s. 7–30).

14 Oryginał sporządzony został w języku niemieckim w roku 1842, a jego tytuł brzmi: *Jahrbuch oder Zusammenstellung geschichtlicher Thatsachen welche die Gegend von Oswieczyn und Saybusch angehen. Bearbeitet durch Franz Augustin Pfarrer der Stadt Saybusch A. 1842*. Autograf *Jahrbuch* ks. Augustina przechowywany był po śmierci autora (zm. 12 kwietnia 1845) w archiwum parafialnym w Żywcu. W roku 1870 ówczesny proboszcz żywiecki, ks. Eugeniusz Janota (autor *Wiadomości historycznej o Żywiecczyźnie*, Cieszyn 1859, oraz wydawca „Dyplomatariusza mogińskiego”), przekazał rękopis do Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, gdzie jest przechowywany do dziś (sygn. BJ, rkps 2777). W Żywcu pozostał wierny odpis, który posłużył współczesnym wydawcom za podstawę do druku. Powstał on około połowy XIX wieku, a oprawiony został w tekturę dopiero pod koniec XX wieku. Wówczas też grzbiet i narożniki oklejono skórą. Format oprawy wynosi 24,5×19 cm, format tekstu 23,3×18,5 cm. Oprawa nie posiada żadnych notatek proveniencyjnych, jak również nie znajduje się na niej tytuł. Rękopis liczy 371 stron i obecnie jest przechowywany w zbiorach Archiwum Państwowego w Katowicach, oddział w Żywcu, w zespole zbiorów specjalnych „Kroniki i monografie”, pod sygnaturą Kr. Mon. 1. W archiwum żywieckim przechowywana jest również kopia odpisu kroniki Franciszka Augustina (sygn. Kr. Mon. 1a). Jest to rękopis sporządzony w języku niemieckim pt. *Jahrbuch oder Zusammenstellung geschichtlicher Thatsachen welche die Gegend von Oswiczim und Saybusch angehen. Bearbeitet durch Franz Augustin Pfarrer der Stadt Saybusch 1842 ab A R D Andrea de Pleszowski parochia Bielaniensi propria manu descriptum*. Jest to kopia odpisu (Kr. Mon. 1), która sporządzona została przez proboszcza bielańskiego (Bielany k. Kęt) w połowie XIX wieku. Posiada oprawę tekturową z końca XX wieku z grzbietem i narożnikami oklejonymi skórą. Format oprawy wynosi 37×23 cm, format tekstu 36,7×22,5 cm. Oprawa zaopatrzona jest w cztery tasemki do wiązania, ale nie posiada żadnych notatek proveniencyjnych, jak również tytułu. Sam rękopis liczy 193 strony. Język niemiecki, w którym spisany został odpis kroniki (*Jahrbuch...*), uratował prawdopodobnie dzieło ks. F. Augustina przed zniszczeniem przez niemieckiego okupanta. Został on wraz z kopią wywieziony w czasie okupacji z Muzeum Żywieckiego w niewiadomym kierunku i dopiero w roku 1965, w ramach rewindykacji dóbr kultury, przywieziono je z Czechosłowacji do Archiwum Krakowskiego. W dniu 12 listopada 1965 roku przekazano je do Archiwum Państwowego w Żywcu i tu włączono do zbioru zatytułowanego: „Kroniki i monografie”. Drukiem *Kroniki żywieckie* ks. Franciszka Augustina ukazały się stosunkowo niedawno,

(1851) oraz przywoływana już wcześniej *Pieśń o standrechcie* (1796), której autorstwo przypisuje się ojcu zarządcy¹⁵ folwarku w Wieprzu, staremu Łukomskiemu. Pod względem historycznym najbardziej wartościową okazuje się być dla badacza dziejów zbójnickich kronika „proboszczowska” Franciszka Augustina¹⁶. Data urodzin Jerzego Fiedora pozostaje do dziś nieznana. Pojawia się on w źródłach już jako człowiek żonaty, posiadający rodzinę, zamieszkujący wraz z ojcem pod jego strzechą w Kameszniczy. Nic więcej o tej rodzinie nie wiemy. Z przekazu ks. Franciszka Augustina dowiadujemy się, że zanim „poszedł na zbój”, „ożenił się i mieszkał w izbie u swego ojca”, i że „BYŁ WIELKIM KŁUSOWNIKIEM”¹⁷. W tym czasie nie było to nic nadzwyczajnego – procederem tym parali się wszyscy górale zamieszkujący w pobliżu lasów, z tym że na różną skalę i przy wykorzystaniu rozmaitych „technik”. Jak podaje dalej ks. Augustin: „Proćpak zastrzelił przypadkiem jałowkę, mając ją za sztukę zwierzyny łownej”¹⁸. Ponieważ nikt tego nie widział, zabrał ją”¹⁹. Pomijając ten niefortunny zapis, świadczący o incydentalności całego zajścia, dowiadujemy się z relacji żywieckiego kronikarza, że „nieuważny” myśliwy chcąc zatuszować swój występki, wypatroszył zwierzę, a skórę po cichu sprzedał gdzieś na sąsiednim Śląsku. Zdarzenie jednak nie pozostało w tajemnicy, gdyż Proćpak został zadenuncjowany,

bo dopiero w roku 2007, staraniem Społecznego Instytutu Historycznego, działającego w ramach Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej.

15 Wincenty Łukomski, zarządca folwarku w Wieprzu, potwierdzony jako plenipotent pański w dokumencie dla kościoła żywieckiego z 15 kwietnia 1799 roku (MŻ-HA/53). Bliższe szczegóły życia są nieznane, mimo że o Łukomskich sporo wiadomości można znaleźć w rodzimych armoriałach (zob. K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 6, Lipsk 1841, s. 288–290; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 16, Warszawa 1913, s. 106–119; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 10, Warszawa 1913, s. 38–44). Nic z kolei nie pisze o Łukomskich Josef Pilnáček w swym opracowaniu o szlachcie pogranicza polsko-śląsko-czeskiego (zob. idem, *Rody stareho Slezska*, dil. 2, Praha 1972). Próżno również szukać jakichkolwiek informacji w *Aktach sejmikowych województwa krakowskiego* (t. 1: 1579–1620, wyd. S. Kętrzyński, Kraków 1939; t. 2: 1621–1660, wyd. A. Przyboś, Wrocław–Kraków 1955; t. 3: 1661–1673, wyd. A. Przyboś, Wrocław–Kraków 1959; t. 4: 1674–1680, wyd. A. Przyboś, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963) oraz w opracowaniu *Urzednicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy* (t. 4, z. 2, oprac. S. Cynarski i A. Falniowska-Gradowska, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1990), czy w *Polskim słowniku biograficznym* (t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973).

16 Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli...*, s. 42.

17 *Kroniki żywieckie ks. Franciszka Augustina*, Żywiec 2007, s. 579.

18 W tym miejscu relacji ks. Augustina rodzi się wątpliwość, czy oby zaprawiony w kłusownictwie Proćpak, podobnie zresztą jak każdy inny góral, mógł pomylić zwierzynę płową z bydlęm domowym (?). Wydaje się, że zdarzenie to miało raczej charakter celowego działania, za którym skrywała się „góralska sprawiedliwość”, a więc byłaby to próba dojścia swych racji na drodze samosądu. Niewykluczone również, że mogła to być zwyczajna grabież, za którą Proćpak nie spodziewał się ponieść jakichkolwiek konsekwencji.

19 Ibidem, s. 579.

a następnie osadzony w więzieniu w Wiśniczu²⁰: „Z powodu skóry, którą sprzedał przez granicę na Śląsk, wyszło to na jaw. Został aresztowany i wysłany do więzienia w Wiśniczu”²¹.

Analizując treść *Pieśni...* możemy dostrzec, że autor, „rejestrując na bieżąco” wybrzmiewające głośnym echem na Żywiecczyźnie pojmanie sławnego hetmana zbójnickiego, z niewiadomych powodów nie podaje żadnych szczegółów związanych z tym zajściem. W jego narracji zdarzenie to nie odgrywało znaczącej roli. Przemilczał je więc. Zauważyć należy, że od samego początku snucia swej opowieści stylizuje on swą wypowiedź, nadając jej określony cel i charakter:

W roku tysiąc siedmset dziewięćdziesiąt drugim
Jakiś Jerzy Proćpak, chłop z Kameśnic u drogi,
Za małe kradzieże posłany był na Wiśnicz
I siedział tam w areszcie, aż mu zaczęło tęsknić²².

Używane świadomie określenia „JAKIŚ Jerzy Proćpak”, czy „za MAŁE KRADZIEŻE”²³ implikować mają czytającemu, że ma oto do czynienia ze zwyczajnym złodziejem, rzeźmieszkiem, a nie zbójnickim hetmanem, który siał postrach po polskiej i słowackiej stronie Beskidu Śląskiego i Żywieckiego²⁴. To klasyczna deheroizacja bohatera ludowego, którego sława nie była na rękę zarządcy wieprzkiego folwarku. Po półrocznym pobycie w więzieniu zbójnikowi udało się w bliżej niewyjaśnionych okolicznościach zbiec i od razu powrócił w rodzinne strony, do domu ojca. Początkowo ukrywał się przez kilka dni w rodzinnych pieleszach, aż do momentu, gdy do żywieckiego dominium przyszło pismo z Wiśnicza, nakazujące pojmanie zbiega. Od tego momentu rozpoczyna się właściwie ZBÓJNICKI SZLAK PROĆPAKA. Sam Fiedor obawiając się rewizji ojcowskiego domu, opuścił niezbyt bezpieczną kryjówkę i uciekł do lasu, skrywając się za „bucki”. Przez jakiś czas pozostawał w ukryciu w pobliżu domu w kamesznicznych ostępach leśnych, przynosząc żonie potajemnie upolowaną zwierzynę oraz pieniądze – zapewne zrabowane drogą zwykłego rozboju na szlakach wiodących ze Śląska na Słowację i Węgry. Były one uczęszczane zarówno przez kupców, jak i podróżnych. Tereny górskie Żywiecczyzny – jak wiadomo – od niepamiętnych czasów były doskonałym miejscem schronienia

■ 20 Wiśnicz, miasto położone około 7 km na południe od Bochni. Znajdują się tu ruiny renesansowego zamku Lubomirskich z początku XVII wieku oraz klasztor Karmelitów, wzniesiony w 1635 roku przez Stanisława Lubomirskiego, w którym po zniesieniu klasztoru w roku 1783 umieszczono sąd kryminalny i zorganizowano więzienie o zastrzonym rygorze.

21 *Kroniki żywieckie...*, s. 579.

22 J. Zborowski, *Pieśń o standrechcie...*, s. 76.

23 Podkreślenia w tekście, jeżeli tego nie sygnalizuję inaczej, są mojego autorstwa – J. R.

24 Zob. U. Janicka-Krzywdka, *Poczet harnasi karpackich*, Warszawa-Kraków 1988, s. 49.

dla ludzi stanowiących kategorię marginesu społecznego²⁵. Poszukiwali tu przestrzeni do życia, uciekając m. in. przed denuncjacją i w konsekwencji twardym prawem „Saksonu”²⁶:

Co się tyczy prostych rabusiów, zbójców i złych,
W tych to lasach wielkich nigdy nie było bez nich²⁷.

W bliżej nieznanach nam okolicznościach, zapewne za sprawą przypadku, doszło do spotkania Proćpaka z Chowaniakiem, dezerterem zbiegłym z cesarskiego wojska, ukrywającym się również w okolicach Kamesznicy. Za jego pośrednictwem nawiązała się znajomość z kolejnymi zbiegami wojskowymi i tak powstała pięcioosobowa banda kłusowników, którzy na szeroką skalę uprawiali swój proceder w okolicach Jabłonkowa i Kamesznicy. Byli to: sam FIEDOR, jego brat JARCO z Kamesznicy, SMYRAK, BULKA z Rycerki oraz CHOWANIAK ze Skawicy:

[...] Zastał najprzód Chowaniaka, który zrzucił gwery
I uciekł z regimentu, stał się dezerterem.

Ten to znowu miał kamratów Bulkę i Smyraka,
Także dezertery jawni, i Jarco, brat Proćpaka.
Złączyło się więc to bractwo i najściśle przysięgi
Przysięgało na śmierć wierność, zbójeczne potęgi²⁸.

Na reakcję żywieckiego zamku nie trzeba było długo czekać. Rozpoczęły się więc rychło oblawy w lasach na kłusowników, co zmusiło tych ostatnich do przeniesienia się – przynajmniej czasowo – na inne tereny, gdzie mogliby bezpiecznie przeczekać, aż zamieszanie wywołane wokół ich bandy ucichnie, a sprawa zostanie odłożona *ad acta* – przynajmniej do czasu. Tak zapewne stałoby się, gdyby nie przypadek, który ostatecznie przekreślił wszelkie plany Proćpaka i jednoznacznie, na nowo, zdefiniował jego sytuację w przestrzeni marginesu społecznego. Otóż – jak podaje Augustin – zbiegły w okolice Babiej Góry²⁹ Fiedor, samotrzec z towarzyszymi, zaatakował dwóch kupców

■ 25 Zob. Z. Poniedziałek, *Geneza i rozwój zbójnictwa w państwie żywieckim*, „Karta Groni” 1976, nr 7–8, s. 56–72.

26 Więcej zob. J. Rodak, *Stosy i szubienice...*, s. 153–187; B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburskiego*, Warszawa 1954.

27 J. Zborowski, *Pieśń o standrechcie...*, s. 76.

28 Ibidem, s. 77.

29 Babia Góra – najwyższy grzbiet górski w Beskidzie Żywieckim i całych Beskidach Zachodnich, z dwoma wierzchołkami: Diablakiem (1725 m n.p.m.) i Małą Babią Górą (1517 m n.p.m.), więcej zob. M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym*, t. 2, cz. 1, Kraków 1844, s. 229–230; J. Łepkowski, *Notatki z podróży archeologicznej po Galicji. Obwód Wadowicki*, „Gazeta

z Węgie³⁰, którzy zmierzali do Polski od strony orawskiej Polhory³¹. W czasie napadu doszło do zatargu z krewkimi kupcami-domokrążcami i połała się nie tylko krew, ale padły pierwsze śmiertelne strzały. Można więc rzec za Cezarem: *alea iacta est!!!* Z kłusowników Proćpak i jego kompani stali się zabójcami, ze wszystkimi wypływającymi stąd konsekwencjami formalno-prawnymi. Rejestr dalszych „dokonań” sam w sobie mógłby stać się nie tylko tematem osobnego opracowania w formie publikacji, ale przede wszystkim znakomitym materiałem na scenariusz filmowy. Stąd warto jedynie w tym miejscu dodać, że po zabiciu kupców węgierskich doszło do kolejnych aktów przemocy i grabieży. Najpierw ofiarą tortur stał się handlarz płótna na Kasperkach³² i jego żona, mieszkający na uboczu. Taki sam los spotkał mieszkańca Rycerki Górnej, który ograbiony został na kwotę 1400 zł, a jego żona padła ofiarą zbójów. To samo wspomnieć należy o rabunku i morderstwie dokonanym na Żydzie w Trzanie³³ na Węgrzech czy zabójstwie sprzedawcy płócien z Mistka³⁴ w okolicach Jeleśni, powracającego z Orawy przez Jeleśnię do domu³⁵. Nie uniknął konfrontacji z bandą Proćpaka także pleban w Zawoi, który został podstępnie napadnięty nocą, upokorzony, „obranym z pieniędzy i ubrania”, a na końcu zamknięty w skrzyni wraz ze swoją służącą, aby nie mógł wszcząć alarmu i pogoni za uciekającymi zbirami³⁶.

Te zdarzenia, leżące u początków zbójnickiej „kariery” Fiedora, postawiły w stan najwyższej gotowości żywieckie władze państwowe, które podjęły działania zmierzające do ujęcia jego samego oraz pozostałych członków zbójnickiej „familii”. Akcją kierował Wincenty Łukomski, zarządca folwarku w Wieprzu obok Żywca, który przez dwa miesiące bezskutecznie przeszukiwał uczęszczane szlaki, a także okoliczne lasy, uznane za „gniazda rozbójnicze”³⁷. Pewnej jednak jesiennej niedzieli roku 1795, bacia z szałasów Szczotki doniósł

Warszawska” 1853; *Babia Góra i jej okolice w relacjach dawnych badaczy*, „Rocznik Babogórski” 1999, t. 1, Kraków–Zawoja 1999, s. 22, 30, 40, 56, 66, 82, 94, 102, 116, 126, 134.

30 Zauważyć należy, że zachodzi istotna rozbieżność w szczegółach związanych z tym wydarzeniem w relacjach podawanych przez Augustina i autora *Pieśni o standrechcie...* Augustin mówi o dwóch ofiarach napadu i zabójstwa oraz o trzech napastnikach, natomiast w *Pieśni o standrechcie...* czytamy o „trzech Węgrzynach” oraz o pięciu zbójcach. Nie wiadomo, który przekaz jest bardziej wiarygodny, szczególnie, że nic na ten temat nie pisze L. de Laveaux.

31 Polhora, orawska miejscowość na Słowacji u południowo-zachodniego podnóża Babiej Góry, przy drodze z Namestova do Żywca.

32 Kasperki, przysiółek w wiosce Laliki (miejscowość położona na północ od Zawonia, przy drodze łączącej Żywiec z Čadcą).

33 Trstená, miasto w północnej części Kotliny Orawskiej.

34 Mistek, wieś na Morawach na zachodnim brzegu Ostrawicy. W 1943 roku połączona z Frytkiem w jedno miasto.

35 Zob. *Kroniki żywieckie...*, s. 580.

36 To zdarzenie stało się istotnym wątkiem w powieści K. Steckiego *Zbójnicki los...*, s. 78–89.

37 W *Pieśni o standrechcie...*, czytamy bowiem: „Tak można powiedzieć, było to zbójców gniazdo. Od początku zawsze aż do standrechtu zjazd”.

władzom, że byli u niego czterej zbrojni, bardzo zmęczeni ludzie, którzy domagali się pożywienia. Według bacy mieli to być członkowie bandy Proćpaka. Dzięki natychmiast przeprowadzonej obławie udało się ująć wskazanych zbójników i przewieźć ich do Wieprza. Po przesłuchaniach zostali poddani, zgodnie ze zwyczajem, publicznej egzekucji przez powieszenie na szubienicy przy drodze prowadzącej z Wieprza do Radziechów. W czasie zeznań wydali oni wielu mieszkańców różnych wsi, którzy pozostawali z nimi w bardziej lub mniej zażyłych stosunkach. Doszło do licznych aresztowań. W sumie powołano przed STANDRECHT około siedemdziesięciu osób. Ci, którzy widzieli zbójników lub rozmawiali z nimi, a nie donieśli o tym władzom, zostali wychłostani; ci natomiast, którzy ich ochraniaли lub w inny sposób pomagali, zostali odesłani do ciężkiego więzienia w Wiśniczu. Tych ostatnich było, jak podaje Augustin – czterdziestu sześciu³⁸. Nie był to jednak koniec akcji skierowanej przeciwko Proćpakowi i jego bandzie. Zbliżająca się zima także dopomogła zarządcy Łukomskiemu w ujęciu kolejnych członków zbójnickiej „familii”, którzy zaczęli poszukiwać schronienia w chłopskich obejściach, za odpowiednią opłatą. Sam hetman był nadal jednak nieuchwytny. Ale i na niego przyszedł kres swawoli i swobody. Jak podaje autor *Pieśni o standrechcie*:

Był to dzień 26 miesiąca listopada
W roku pańskim 179 piątym
O godzinie w pół dwunastej przed połową nocy,
Gdy go złapali gajny i wojsko za rozkazów mocy.

Długo by pisać o szczegółach przeprowadzonej akcji i okolicznościach towarzyszących samemu zajściu. Zainteresowanego czytelnika odsyłamy do *Kronik żywieckich księdza Franciszka Augustina*, gdzie znajduje się szczegółowa relacja. W tym miejscu wspomnieć wypada, że swój zbójnicki żywot ostatni hetman Żywiecczyzny zakończył za sprawą „frajkerki”, tzn. kochanki – Barbary Sołtyski, która nieopatrznie zdradziła swą znajomość z Proćpakiem i tym samym przyczyniła się do jego ujęcia. Porównując przekazy źródłowe zauważyć można, że w relacji Ludwika de Laveaux pojawia się w stosunku do tego, co czytamy u Augustina czy w cytowanej *Pieśni o standrechcie...*, zupełnie inna narracja, inspirowana literacką tradycją z kręgu zbójnickich legend i opowieści. Przytoczmy ją dla porównania:

Miał on jeszcze inny mniej platoniczny romans we wsi Kamesznicy, siedlisku głównych spiskowych i przechowywaczy. Tam był dom z podwójnym dachem w taki sposób urządzony, że między temi dwoma dachami łatwe a nieposzlakowane na wszelki wypadek miał schronienie i skład bogatszej zdobyczy.

Ale zazdrosna kochanka, zdraдлиwa jak Dalila, mszcząc się za częstą niewierność, i podsycona chęcią otrzymania wyznaczonej za jego głowę nagrody, wydała jego schronienie i oddała go w ręce sprawiedliwości [...]”³⁹.

Wydaje się, że de Laveaux inspirował się także krążącymi w ludowym folklorze pieśniami i podaniami górali żywieckich, którzy w połowie XIX stulecia pamiętali jeszcze o swym „bohaterze”. Stąd autor w swej pracy zapisał jedną z takich pieśni pod tytułem *Śpiewki o Proczpaku w góralskiem narzeczcu*, w której znajduje się podobne zakończenie:

I złapali cię brachu,
U frajerki na dachu;
Wywiedli na drabinę,
Założyli ci linę,
I srucili ze scebli,
I wzieni cię hnet debli⁴⁰.

Warto nadmienić, że z pokrewną narracją spotykamy się w tym samym czasie w podaniach Bronisława Gustawicza⁴¹ czy Lucjana Siemińskiego, który dość szeroko omówił zbójowanie Janosika, krążące wokół herszta opowieści, a także jego pojmanie i stracenie, by tak zakończyć ten wątek:

Kochanka Janoszczyka zdradzając go, wiedziała, że póki będzie miał w rękę swoją ciupagę, żadna siła hamerskich hajduków nie da mu rady, przeto wykradła mu ją i zamknęła w dziewięciu skrzyniach, dziewięcioma zamkami⁴².

Motyw zdrady zbójnickiego harnasia z Kamesznicy przez kochankę okazał się być żywotny i nośny, literacko bardziej atrakcyjny. Wpisuje się bowiem w pewien schemat obecny w narracjach mitotwórczych od czasów biblijnych, by wspomnieć chociażby historię Samsona i Dalili – postaci na wskroś archetypicznych. Taki wariant widoczny jest właśnie w znacznie

■ 39 L. de Laveaux, *Górale bieskidowi...*, s. 115.

40 *Śpiewki o Proczpaku w góralskiem narzeczcu*, w: L. de Laveaux, *Górale bieskidowi...*, s. 117 (tekst tej pieśni zob. S. Pagaczewski, *Beskidy*, Warszawa 1950, s. 13).

41 Zob. B. Gustawicz, *Wycieczka w Czorsztyńskie*, Warszawa 1881, s. 53. W opowieści podróżnika czytamy bowiem m. in.: „W tutejszych górach ukrywał się słynny z rozbojów Józef Baczyński ze swymi spółnikami, którego pod jesień r. 1735 schwytano i na zamku w Krakowie osadzono [...]. Schwytano go u baby, u której przesiadywał. Namówili ją, jak będzie spał, aby «posuła» grochu po izbie. Ona tak zrobiła. Chłopi wpadli i pochycili go. On się nie mógł ratować, bo mu się nogi «kietzały» po ziemi”. Por. U. Janicka-Krzywdą, *Poczet harnasi...*, s. 11.

42 M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata...*, s. 34.

późniejszej *Pieśni o zbójniku Proćpaku* Jana Kocznura⁴³, w której autor, zainspirowany *Pieśnią o standrechcie*, stworzył własną wersję zbójnickiego epilogu Fiedora:

W piersi Hanulki się pojawił
Nieznany dotąd płomień,
Gniew ją porywał, jakby wicher,
A palił, jak ogień.

Myśl, że się zemści na Proćpaku
Rozkoszą upajała,
Zaczęła żyć o zemście myślą –
Nie jadła – nie sypiała.

W końcu przysięgła na cmentarzu,
Że nie daruje Proćpakowi,
Na grobie ojca poprzysięgła
Zemstę, ach, zemstę zbójnikowi!⁴⁴

Tak zakończył powojenny poeta zbójnicką „karierę” Proćpaka⁴⁵. W znacz-
nie późniejszej powieści przygodowo-awanturycznej Konstantego Steckiego
Zbójnicki los odnajdujemy już nawiązanie do narracji ks. Augustina, który
w swej *Kronice* poświęcił wiele miejsca i uwagi Fiedorowi. W tej opowie-
ści mamy do czynienia nie tylko z hiperbolizacją i idealizacją głównego
bohatera, ale przede wszystkim ze świadomym działaniem zmierzającym
do budowania i kultywowania legendy ostatniego hetmana zbójnickiego
Żywiecczyzny. Powieść Steckiego, choć pod względem literackim dla wy-
trawnego czytelnika mogłaby pozostawiać wiele do życzenia, to jednak
stanowi kontrnarrację wobec *Pieśni o standrechcie*.... W tej ostatniej mamy
bowiem do czynienia z deheroizacją głównego bohatera i demitologiza-
cją jego zbójnickiej legendy. Proćpak jawi się w niej jako człowiek słaby,
tchórzliwy i w obawie przed przesłuchaniami, mimo że w tym czasie już nie
stosowano tortur, współpracujący z sądem bez przymusu. Celem takiego
działania wydaje się być chęć unicestwienia pamięci o sławetnym zbójniku
nie tylko wśród znających go mieszkańców, ale również potomnych. To
inspirowane feudalno-prawnymi względami literackie przedsięwzięcie – jak
pokazuje historia – odniosło skutek odwrotny od zamierzonego. Legenda
Proćpaka stała się faktem. Jednak popularność tego przekazu nie zyskała

■ 43 J. Kocznur, *Pieśń o zbójniku Proćpaku*, Kraków 1945.

44 Ibidem, s. 28–29.

45 Zagadnieniu poetyki tekstu J. Kocznura sporo uwagi poświęcił Z. Piasecki. Sto-
sownym wydaje się więc w tym miejscu pominięcie tej kwestii i odesłanie czytelnika
do pracy cytowanego badacza: Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli...*, s. 273–276.

takiego wymiaru, jak legenda Janosika, mimo że Fiedor dłużej wiódł swój zbójniczy żywot i posiadał bogatszą „kartotekę”. Dlaczego? Tak jak skomplikowane były przyczyny „pójścia na zbój”, tak równie złożone bywają później pośmiertne losy „dobrych chłopców” – z całą pewnością zabrakło odrobiny szczęścia dla podsycenia legendy, także brak zainteresowania ze strony filmowców, którzy w znacznej mierze przyczynili się do rozwoju i ugruntowania legendy Janosika. Niewykluczone, że legenda Jerzego Fiedora, zwanego Proćpakiem, dopiero oczekuje na swą odsłonę...? Czas pokaże, czy rzeczywiście rozważania dobiegły już końca.

Summary

Have the Deliberations Already Come to the End? The Question about Jerzy Fiedor “Proćpak” – the Last Robber Hetman from the Land of Żywiec and His Legend

The last, great robber hetman of the region of Żywiec – Jerzy Fiedor, nicknamed “Proćpak”, (1767–1796) became a legend already during his lifetime. He was the one to whom an anonymous author dedicated a song entitled: “Song about standrecht court and Proćpak’s band in 1795”, in which he described the events that accompanied the hetman’s death. This story gave rise to the legend that has two aspects: literary and folk. Unfortunately, the fame of the bandit born in Kamesznica did not spread beyond a very narrow audience connected with the region of Żywiec. Even nowadays, in the oral tradition of Polish highlanders one may find songs, tales and legends about this folk hero, who made other people and the world ‘equal’ to himself. However, in the wider public perception, Jerzy Fiedor remains an unknown figure, though his actions greatly outweigh the record of offenses made by Jura Janosik from Terchova (1688–1713).